

Turcja: niekwestionowane zwycięstwo Erdoğan w drugiej turze wyborów prezydenckich

Zuzanna Krzyżanowska, Marek Matusiak

28 maja odbyła się druga tura wyborów prezydenckich w Turcji. Według częściowych wyników podanych przez Najwyższą Komisję Wyborczą (przeliczono ponad 99% głosów) wygrał je dotychczasowy przywódca Recep Tayyip Erdoğan, uzyskując 51,91% poparcia. Na jego rywala – popieranego przez szeroki sojusz opozycyjny Kemala Kılıçdaroğlu – zagłosowało 48,09% wyborców. Frekwencja była nieco niższa niż w pierwszej turze i wyniosła 84,22%. Poza pojedynczymi incydentami głosowanie i liczenie głosów przebiegło spokojnie. Wynik elekcji zaakceptowała opozycja.

Komentarz

- Wybory stanowiły sprawdzian poparcia społecznego dla Erdoğan, rządzącego krajem nieprzerwanie od 2002 r. (najpierw jako premier, a potem głowa państwa). Ich stawką było zaś dalsze trwanie systemu, który przez te dwie dekady zbudował. Biorąc bowiem pod uwagę, w jak dużym stopniu dzisiejsza Turcja jest w wymiarach ustrojowym, politycznym, gospodarczym, biznesowym i tożsamościowym zrośnięta z osobą urzędującego prezydenta, należy uznać, że ewentualne odsunięcie go od władzy oznaczałoby nie tylko roszadę personalną, lecz także de facto zmianę systemu politycznego. Pomimo pojedynczych nieprawidłowości obie tury wyborów należy uznać za uczciwe pod względem prawdziwości wyników. Jednocześnie jednak były one z licznych względów bardzo nierówne. Obóz rządzący korzystał w kampanii ze wsparcia aparatu państwa i sprawuje niemal pełną kontrolę (bezpośrednią i pośrednią) nad krajową przestrzenią medialną. Od lat wykorzystuje też organy ścigania i sądownictwo do nękania i represjonowania przeciwników politycznych i krytyków (m.in. dziennikarzy, prawników, działaczy NGO i osób prywatnych).
- Do elekcji doszło w warunkach kryzysu finansowego skutkującego postępującą pauperyzacją ludności, głębokiej polaryzacji społecznej oraz szoku po trzęsieniu ziemi z lutego br., w którym zginęło ponad 50 tys. osób. Okoliczności te negatywnie odbijały się na poziomie poparcia dla Erdoğan i sprawiały, że jego konkurent dominował w części sondaży przedwyborczych. Tym samym realnym scenariuszem wydawało się zwycięstwo opozycji po raz pierwszy od 20 lat. Wybory 14 maja (parlamentarne i pierwsza tura prezydenckich) wyraźnie wygrane przez partię rządzącą i Erdoğan pokazały jednak, że notowania opozycji znacznie przeszacowano. Gorszy od oczekiwanego rezultat przełożył się zaś na wyraźny spadek morale po tej stronie sceny politycznej, a w konsekwencji – na demobilizację części jej elektoratu. Dotyczyło to w

pierwszej kolejności Kurdów, dodatkowo zniechęconych tym, że Kılıçdaroğlu sięgnął przed drugą turą po ostrą retorykę nacjonalistyczną i antyuchodźczą.

- Zwycięstwo prezydenta należy uznać za jego duży sukces, choć osiągnął on wyraźnie gorszy wynik niż w poprzednich wyborach w 2018 r. (wówczas już w pierwszej turze zdobył 52,6% głosów). Rezultat ten potwierdza po raz kolejny, że pomimo ogromnego elektoratu negatywnego i narastających trudności finansowych Erdoğan pozostaje politykiem bezalternatywnym. Swoje zwycięstwo zawdzięcza on splotowi kilku czynników. Po pierwsze strukturalnym przewagom nad opozycją. Po drugie temu, że dla znacznej części elektoratu głosowanie na niego ma znaczenie tożsamościowe, a zatem jest w dużej mierze niezależne od aktualnej sytuacji wewnętrznej. Po trzecie zaś umiejętnemu dyskontowaniu rzeczywistych osiągnięć 20 lat rządów oraz konsekwentnemu delegitymizowaniu opozycji (m.in. oskarżaniu jej o powiązania z kurdyjskimi terrorystami).
- Za sukces opozycji należy uznać sam fakt wystawienia wspólnego kandydata (mimo dzielących ją głębokich różnic) oraz nawiązanie przez niego równorzędnej walki z Erdoğanem. Kılıçdaroğlu prowadził dynamiczną kampanię i w wielu aspektach celnie punktował obecnego prezydenta i obóz rządzący. Elekcja po raz kolejny zakończyła się jednak porażką opozycji. Dla samego Kılıçdaroğlu były to już piąte przegrane wybory parlamentarne i drugie prezydenckie, odkąd w 2010 r. objął kierownictwo największej siły opozycyjnej – Republikańskiej Partii Ludowej (CHP). Wydaje się, że bez zasadniczych zmian personalnych i programowych w tym obozie jego szanse na sukces wyborczy pozostaną mało realne także w przyszłości. Trzeba się zatem spodziewać, że rola Kılıçdaroğlu jako lidera opozycji zostanie zakwestionowana.
- Wyraźne zwycięstwo obozu rządzącego zarówno w wyborach parlamentarnych 14 maja, jak i prezydenckich, jak również pierwsze wypowiedzi Erdoğan po ogłoszeniu wyników wskazują przede wszystkim na zamiar kontynuowania dotychczasowej polityki w większości obszarów. Zarazem, zapewniwszy sobie władzę na następną kadencję, prezydent będzie jednak musiał skonfrontować się z kilkoma poważnymi wyzwaniami. W pierwszej kolejności chodzi o kryzys finansowy wynikający w dużej mierze z prowadzonej polityki monetarnej (celowego utrzymywania niskich stóp procentowych) oraz niedoboru rezerw walutowych, sukcesywnie zużywanych na (nieskuteczne) podtrzymywanie kursu liry. Drugi problem to zmęczenie społeczeństwa obecnością na terenie kraju syryjskich uchodźców – ponad 3,5 mln osób. Dążąc do jego rozwiązania (a przynajmniej do zademonstrowania obywatelom takiej woli), władze będą kontynuowały proces normalizacji stosunków z Syrią oraz dialog w tej sprawie z Moskwą i Teheranem. Jednocześnie wydaje się, że w odniesieniu do USA, UE, rozszerzenia NATO czy wojny na Ukrainie stanowisko Turcji raczej nie ulegnie znaczącej zmianie.